

Geneza powstania stanu wojennego w PRL - u

Historia wprowadzonego stanu wojennego z dnia 13 grudnia 1981 roku na obszarze polskiego państwa ludowego jest powszechnie znana. Na jego temat wypowiedziało się wielu polityków, historyków, Sądy w tym Trybunał Konstytucyjny. Tylko niemy uczestnik i ofiara tamtych wydarzeń był niedopuszczony do głosu. Natomiast uczestniczące w dyskusji Media nie podjęły się rzetelnej analizy w kwestii samego przygotowania stanu wojennego, oraz roli oficerów, którzy mieli znaczący wpływ na jego realizację. Nie próbowano wyjaśnić, ilu wojskowych brało czynny udział w przygotowaniu tak wielkiego przedsięwzięcia. Ujawniona przez warszawski sąd karny czwórka winowajców, nazwaną zbrojną grupą przestępczą, nie mogła działać bez zaplecza. Nie można wyprowadzić uzbrojoną armię przeciwko obywatelom bez jej psychicznego przygotowania. Od generała aż po zwykłego szeregowego istniała świadomość, że gdy uzbrojone w ostrą amunicję wojsko wystąpi przeciwko mieszkańcom, rodzinie czy też własnym dzieciom, będzie przyczynkiem tragicznych następstw. Musiał obowiązywać w wojsku ostry rygor utrzymania w tajemnicy przygotowywanego planu zamachu na zdrowie, życie i wolność każdego z obywateli. Chichotem tamtego okresu było to, że będąc świadomym niebezpieczeństwa własnych rodzin, wojskowi godzili się brać udział w przygotowaniu zbrodni na Narodzie, zbrodni bo były śmiertelne ofiary. Wyprowadzenie wojska na ulice miast i wsi przeciwko współobywatelom było zaprzeczeniem do jakiej roli została powołana armia z woli Narodu. Całe nieszczęście, które znalazło swój epilog w grudniu 1981 roku zaczęło się z chwilą pobicia przez SB w Bydgoszczy Jana Rulewskiego, przewodniczącego NSZZ "Solidarność" regionu bydgoskiego, wczesną wiosną 1981 r. Było to odebrane jako zamach na wolne związki zawodowe co skutkowało, że wszystkie regionalne związki zawodowe "Solidarność" podjęły decyzję o przystąpieniu do strajku generalnego. Ówczesna władza osłabiona przez podział w milicji na zwolenników i przeciwników akcji strajku generalnego, szukała na gwałt tymczasowego wyjścia z bardzo niekorzystnej dla niej sytuacji. Obawiała się, że gdy dojdzie do strajku generalnego przy biernej reakcji milicji (wojsko nie brane było wówczas pod uwagę), to utracą władzę nad Ludem. Wybawcę znaleźli w osobie Lecha Wałęsy, przewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" i jego doradców. Lech Wałęsa wbrew postulatam regionalnych związków zawodowych doprowadził do zawieszenia strajku generalnego. Był to fatalny dla społeczeństwa gest, który pomimo niezachowania przez stronę rządzącą postanowień, nie zwalnia negocjatorów w osobie Lecha Wałęsy i jego doradców od odpowiedzialności za katastrofalne jego skutki. Decyzja ta dała ekipie rządzącej dostateczny czas na

przygotowanie się do stanu wojennego. Dlaczego wybrano ten wariant? Dlatego, że w służbach milicji doszło do głębokiego podziału na zwolenników i przeciwników wolnych niezależnych związków zawodowych, co kłóciło się z ich nadzorem przez rządzącą władzę. Naczelne organy władzy ludowej nie miały w tamtym gorącym okresie pełnego zaufania do konstytucyjnych organów, jakim była ówczesna milicja. W stanie wojennym wielu działaczy milicyjnych odczuło to na własnej skórze. Z wojskiem było inaczej. Podlegali rozkazom. Czy musieli je wykonywać? Nie! Każdy żołnierz wiedział, że służy ojczyźnie w obronie jej granic i chroni mieszkańców kraju przed wrogiem z zewnątrz. To jego wobec Narodu święty obowiązek. Kierowanie lufy karabinu w stronę współobywatela lub osoby mu najbliższej, która go żywi, to czyn niegodny żołnierza, plama na jego honorze. Żołnierz nie jest powołany do służby aby terroryzować obywateli własnego państwa. On jest najwyższym gwarantem jego bezpieczeństwa. Późniejsze tłumaczenie głównego sprawcy stanu wojennego gen. Wojciecha Jaruzelskiego przed Narodem, że uczynił to w obawie na wejście "przyjacielskich" wojsk radzieckich do Polski, aby ochronić zbuntowany lud przed siepaczkami rosyjskimi żądnych krwi, to naiwne tłumaczenie, ośmieszające jego inteligencję. Zapomniano, że Polska wolą czterech mocarstw stała się poddaną ZSRR. Że od zakończenia drugiej wojny światowej Sowietci mieli dobrze wyposażone bazy wojskowe w Polsce. Po co mieli wchodzić, gdy już w niej byli. Ówczesny ustrój polityczny i "przyjaźń" ze Związkiem Radzieckim nie był zagrożony. Rosjanie nie czuli potrzeby interwencji w Polsce. Gdyby było inaczej, żadna zgoda nie byłaby im potrzebna. W 1981 roku jeszcze obowiązywał pakt czterech Mocarstw. Zgodnie z paktem Rosjanie byli Panami we wschodniej Europie. Już w 1956 roku Rosja Radziecka pokazała na Węgrzech, jak należy postępować z poddanym, gdy jej Imperium jest zagrożone. Zawieszony strajk generalny w 1981 roku był błogosławieństwem nadanym z ramienia "Solidarności" ekipie polityczno-wojskowej sprawującą władzę w Państwie Ludowym. Główny negocjator Lech Wałęsa nieświadomy późniejszych tragicznych wydarzeń złożył podpis pod dokumentem, który stał się nieszczęściem i przekleństwem ludu pracującego. Naród nie życzył sobie zawieszenia strajku generalnego. Gdy przychodzi rozliczenie tamtego okresu należy powiedzieć jasno, że nieszczęścia, które spadły na polski Naród leżą nie tylko po stronie negocjatorów i Lecha Wałęsy zadowolonych z zawieszonego strajku, ale także ludzi wszechobecnej władzy ludowej. Takie jest moje, Jerzego Zygmunta Żelichowskiego nie wzruszone zdanie oficjalnie kierowane do współobywateli w dniu 23 lipca 2013 r., naocznego uczestnika tamtych dni.